Getter, Marek

"Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943-1948", Grzegorz Motyka, Warszawa 1999 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 33/2, 193-198

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Autor przytacza i systematyzuje poglądy różnych ugrupowań na temat pokoju, ale jest dosyć oszczędny w ocenach. Zwłaszcza w rozdziale II, a także III często brakuje oceny merytorycznej i autorskiego komentarza poglądów wypowiadanych przez różnych polityków i publicystów Polski Walczącej. Dotyczy to np. idealizowania przez nich „pokojowej" polityki Polski w dobie jagiellońskiej. Eugeniusz Ponczek zdaje się nie dostrzegać też „pokoju" jako elementu propagandy związanej z polityką zagraniczną Rządu RP na uchodźstwie i wspierającymi go ugrupowaniami. Np. popularyzowana w latach 1941-1943 idea konfederacji powojennej Europy, jako czynnika pokoju i bezpieczeństwa, wiązała się z polityką rządu gen. Władysława Sikorskiego zaangażowanego w sprawę konfederacji polsko-czechosłowackiej.

Książka Eugeniusza Ponczka jest wartościową rozprawą, która powinna wzbudzić zainteresowanie i rezonans nie tylko wśród grona specjalistów. Jest w polskiej historiografii jedną z najciekawszych prac prezentujących polską myśl polityczną w okresie II wojny światowej. Podejmuje bowiem nie badane do tej pory zagadnienie pokoju w nowym, interdyscyplinarnym ujęciu. Wielka więc szkoda, że praca została opublikowana w nakładzie zaledwie 150 egzemplarzy.

Andrzej M. Brzeziński
Łódź

Grzegorz Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943-1948,* Warszawa 1999, Oficyna Wydawnicza Volumen, ss. 551, nlb. 1

Literacko brzmiący tytuł nasuwa natychmiast skojarzenia z książką Jana Gerharda *Łuny w Bieszczadach,* a zarazem zawęża niejako jej tematykę. Obszerna praca doktorska, licząca 551 stron, już swoją objętością budzi szacunek wobec wysiłku badawczego i pisarskiego Autora, jej rozmiar wykracza bowiem poza przyjęte, choć niepisane, normy rozprawy doktorskiej.

Zakres tematyczny wyjaśnia podtytuł: *Walki polsko-ukraińskie 1943-1948.* Autor skupił się przede wszystkim na wojskowej stronie konflktu i w zasadzie przedstawia wydarzenia na terytorium współczesnego państwa polskiego tzn. granicy wschodniej, wyznaczonej w lipcu 1944 i 1945 r. wraz z terenami objętymi „wymianą odcinków granicznych" w 1951 r.

Obszerny wstęp zawiera krytyczną analizę literatury przedmiotu — od drukowanych zbiorów dokumentów poczynając, przez fachowe rozprawy, relacje, aż po artykuły prasowe. Literatura przedmiotu zamknięta jest na stanie badań z 1997 r. i liczy 25 stron druku. Autor stwierdza m.in., iż w niewielkim stopniu korzystał z książek Eugeniusza Prusa, „spowodowane jest to nikłą wartością naukową tych prac" (s. 18). Wymowna jest również kwerenda archiwalna. Dokonana została w następujących archiwach krajowych: Archiwum Państwowe w Sanoku, Rzeszowie, Lublinie i w Warszawie, Archiwum Sądu Rejonowego w Lublinie, CAWiA, CAMSW, AWIH oraz Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu — Oddział Rzeszów, a co istotniejsze zapoznał się Autor z określonymi zespołami w archiwach ukraińskich i rosyjskich. Są to: Centralne Państwowe Archiwum Ukrainy w Kijowie (CDA Ukrainy), Centralne Państwowe Archiwum Organizacji Społecznych Ukrainy tamże (CDAGO), Rosyjskie Archiwum Państwowe (RGWA), Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej (GARF), Rosyjskie Centrum Przechowywania i Badania Dokumentów Najnowszej Historii (RCChiUDNH), w tym ostatnim znajdują się zdobyczne akta II Oddziału Sztabu Generalnego WP.

Natomiast świadomie nie sięgał Autor do dokumentacji niemieckiej poza *Dziennikiem* Hansa Franka i oparł się tylko na pracach Ryszarda Torzeckiego i Wołodymyra Kosyka.

Praca składa się z dziesięciu rozdziałów, przy czym Autor nie zamyka sprawy Akcją „Wisła". Rozdział X bowiem omawia wychwytywanie pozostałych jeszcze ogniw UPA-OUN, tj. od odkrycia kryjówki ostatniego prowidnyka krajowego „Stiacha" 17IX1947 r., aresztowań poszczególnych grup i osób w 1948 r. aż do prowadzenia szczątkowej już organizacji w sposób kontrolowany przez służbę bezpieczeństwa. Powodowało to stałą obserwację tras przerzutowych, punktów kontaktowych i kurierów przerzucanych z Zachodu oraz systematyczne i skuteczne ich „zdejmowanie". W kwietniu 1954 r. oficerowie UB postanowili przerwać grę i zakończyć tzw. Operację S-1. W tym ostatnim okresie organizacją UPA kierował „Zenon", „Roman", w którego samobójczą śmierć Autor wątpi.

Cztery pierwsze rozdziały mają charakter wprowadzający. Rozdział I: *Problem ukraiński w II RP* — jest zwięzłą syntezą wydarzeń z lat 1918-1939. Autor przedstawia w nim m.in. pojęcia asymilacji państwowej i narodowej, próby i następstwa jej przeprowadzania, odmienność postępowania władz przed i po przewrocie majowym. Stwierdza pogorszenie stosunków polsko-ukraińskich w porównaniu z czasami austriackimi. Rozdział II zatytułowany *Geografia i stosunki ludnościowe* zawiera charakterystykę geograficzną terenu, sprawy podziału administracyjnego, dane dotyczące liczby ludności i gospodarki, pokazuje nadto podobieństwa i odmienności w kwestii ukraińskiej na Rzeszowszczyźnie i na Lubelszczyźnie. Zwraca też uwagę, iż Łemkowie w znacznej mierze uważali się i uważają za odrębny naród (s. 52).

Rozdział III nosi tytuł: Sytuacja w okresie IX 1939 — XII 1942. Opisuje zarówno wrzesień 1939, jak i krótko omawia niemiecki system okupacyjny i politykę narodowościową w GG. Następnie przedstawia to, co działo się pod okupacją sowiecką na terenie dzisiejszej Polski. Omawia wreszcie działalność środowisk ukraińskich, tj. UCK i OUN, charakteryzuje generalnie konspirację polską i stosunki polsko-ukraińskie. Spotykane w historiografii twierdzenia o wzajemnym terrorze w tym okresie uważa Autor za nieprawdziwe. Zwraca natomiast uwagę na sprawę przerzutów granicznych i tras kurierskich. Niemieckie władze policyjne wypłacały po 25-50 zł za głowę schwytanego przy próbie przejścia na Węgry bądź Słowację.

Rozdział IV: *Walki polsko-ukraińskie na Kresach Wschodnich w latach 1943-1945* wybiega poza obszar będący przedmiotem badań. Składa się z 15. podrozdziałów, w których Autor charakteryzuje sowiecką okupację Kresów Południowo-Wschodnich; opisuje następnie uderzenie Niemiec na ZSRS utworzenie rządu Jarosława Stecki, różnice między OUN-M. i OUN-B; wreszcie, co najważniejsze, rozwój wydarzeń na Wołyniu i w Galicji Wschodniej z wynikającymi z nich konsekwencjami i ich oddziaływaniem na sytuację na lewym brzegu Bugu i Sanu. Kolejne podrozdziały pokazują rozbudowę OUN i UPA w poszczególnych krainach geograficznych, sytuację na Kresach po ponownym wkroczeniu Armii Radzieckiej oraz walkę OUN-UPA z władzą sowiecką.

Rozdział V — *Walki polsko-ukraińskie 11943 — VII 1944* — zajmuje pozycję kluczową. Motyka wychodzi bowiem od kolejnego etapu niemieckiej polityki narodowościowej, mianowicie od rozpoczęcia realizacji Generalplan Ost (GPO), czyli kolonizacji Zamojszczyzny i tzw. Ukraineaktion, to znaczy wysiedlania Polaków z pow. Hrubieszów i Biłgoraj oraz nasiedlania tam Ukraińców z pow. Zamość; ten ostatni bowiem przeznaczony był dla osadników niemieckich. Prowadziło to nieuchronnie do całkowitego skłócenia obu społeczności. Konflikt pogłębiały wydarzenia na Wołyniu i napływ uciekinierów zza Bugu.

Autor omawia kolejne fazy i rozmiary wysiedleń i przesiedleń w południowej Lubelszczyźnie, siły i środki oraz taktykę obu stron. Zwraca również uwagę, iż policyjne władze dystryktu

Lublin wspierały jednoznacznie stronę ukraińską, natomiast w Rzeszowskim nie (pow. Jarosław, Przeworsk).

Motyka omawia zupełnie szczególne zjawisko: na zapleczu frontu wschodniego powstał regularny front polsko-ukraiński o długości 150 km, posiadający po stronie ukraińskiej jednolite kierownictwo w postaci Chełmskiego Frontu UPA. Natężenie walk narastało przez cały rok 1943, by osiągnąć apogeum w kwietniu-czerwcu 1944 r. Autor mówi tu o „przeciwukraińskiej ofensywie" podjętej na rozległym froncie od Hrubieszowa po Lubaczów, Cieszanów i Jarosław. Szczytowym jej punktem okazał się bój stoczony 5-9 IV 1944 r. w rejonie Posadów-Telatyn z udziałem około tysiąca partyzantów po każdej stronie. Rzecz charakterystyczna, iż obie walczące strony uznały wynik tych walk za swój sukces. Polacy, ponieważ nie udało się przełamać ich zasadniczej linii obrony, Ukraińcy — jako że zmusili oddziały polskie do wycofania się za Huczwę i zachodnią stronę szosy Bełżec—Lubaczów. Przebieg walk, których punkt ciężkości znajdował się wprawdzie na Zamojszczyźnie, opisał Autor niezwykle szczegółowo wg regionów geograficznych, poczynając od Bieszczad przez Beskid Niski, Pogórze Przemyskie, Zamojszczyznę, Chełmszczyznę po Polesie Włodawskie.

Ta zasada opisu wg krain geograficznych zastosowana została również w dalszych rozdziałach książki. Autor przyjmuje, że w walkach tych zginęło po 4-5 tysięcy ludzi po każdej stronie. Zwraca również uwagę na rolę silnej partyzantki radzieckiej, w szczególności 1 Ukraińskiej Dywizji Partyzanckiej P. Werszyhoryjako realnej siły wykonującej swe operacyjne zadania w tej niesłychanie powikłanej sytuacji.

Omawiany tu nieco szerzej rozdział V zamyka niejako pierwszą część książki, jej wewnętrzną cezurą jest bowiem lipiec-sierpień 1944 r. Będące przedmiotem badań i opisu terytorium opuszczają wojska niemieckie, front stabilizuje się w zasadzie na linii Wisły i Wisłoki do stycznia 1945 r. Powstaje całkiem nowa sytuacja.

Walki polsko-ukraińskie VII 1944 — VIII 1945 — to tytuł rozdziału VI. Przetaczanie się frontu, nasycenie jego zaplecza masą wojsk sowieckich, oczekiwanie na dalszy rozwój sytuacji spowodowały wyciszenie walk. Wyznacznikiem tej nowej sytuacji stało się tajne porozumienie miedzy PKWN a rządem ZSRS o polsko-sowieckiej granicy państwowej z 26 VII 1944 r. oraz umowa PKWN z Ukraińską SRS o wzajemnej wymianie ludności. Na interesującym nas obszarze działały dwie dywizje wojsk NKWD (64 i 59) prowadzące skuteczne rozpoznanie operacyjne jednego i drugiego podziemia. Wraz z wojskami pogranicznymi ZSRS swobodnie i w dowolnym miejscu przekraczały one nową granicę. W okresie 15 X 1944 — 5 I 1945 aresztowały i deportowały 13 142 osoby. Z kolei zaś UPA, poza NKWD, miała przeciwko sobie dwie niejako polskie strony. Pierwszą — nową władzę oficjalną reprezentowaną przez PKWN i drugą antykomunistyczne podziemie, podzielone ponadto na konspirację poakowską i narodową.

W tej odmienionej sytuacji UPA powołała VI Okręg Wojskowy UPA „San", do którego przerzucano jednostki spoza nowej granicy, z sowieckiej Ukrainy. Swoistym uzupełnieniem był zrzut siedmiu spadochroniarzy z samolotów niemieckich w rej. Przemyśla w październiku 1944 r. (s. 252), w kilka lat później skoczkowie będą już zrzucani z samolotów brytyjskich.

Okres ten charakteryzują wzajemne napaści i mordy, częstokroć o podłożu rabunkowym. Od wiosny narasta zjawisko łupienia powracających z robót przymusowych zarówno Polaków, jak i Ukraińców, względnie ludności przesiedlanej w latach 1943-1944. Ścierały się oddziały leśne spod różnych znaków. Sytuacja stawała się mniej przejrzysta niż w okresie poprzednim, gdyż poszczególne grupy zbrojne podszywały się pod swych przeciwników. Władze oficjalne zaś charakteryzuje samowola — wymuszenia praktykowane przez niekontrolowane odgórnie poszczególne placówki MO i UB.

Dwa różne nurty podziemia polskiego miały odmienny stosunek do sprawy ukraińskiej. 0 ile podziemie wywodzące się z AK starało się ułożyć jakiś *modus vivendi* z UPA, czego wynikiem było porozumienie z UPA w Siedliskach (29 IV 1945) i Rudzie Różanieckiej (21 V 1945), o tyle Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW) i NSZ kontynuowały walkę z UPA. Następstwem tego porozumienia była wspólna akcja na Hrubieszów (27/28 V 1946) 1 na UB we Włodawie. To ograniczone porozumienie lokalne dotyczyło jedynie Lubelszczyzny, nie było zaś honorowane na Rzeszowszczyźnie.

Natomiast oddziały NZW i NSZ, którymi dowodzili „Mewa", „Ojciec Jan", „Radwan", „Wołyniak", „Sokół", prowadziły nieprzebierającą w środkach walkę opisaną zarówno w tym, jak iw VII oraz VIII rozdziale.

Działania prowadzone przez obie strony w znacznej mierze uderzały w ludność cywilną. Nazwy niektórych miejscowości urosły do rangi symbolu czy hasła wywoławczego: Wierzchowiny, Piskorowice, Pawłokoma, Bircza, Baligród.

Rozdział VII nosi znamienny tytuł, choć ujęty w cudzysłów *„Ukraińskie powstanie" IX1945-VI1946.*

Przełom sierpnia i września 1945 r. zamyka pewien okres w działalności polskiego podziemia. Po powstaniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i uznaniu go przez aliantów rozwiązana zostaje Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj (DSZ) i powołane Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość, pomyślane jako cywilna organizacja podziemna, choć później rzeczywistość okazała się nieco inna. Autor zresztą wprowadza w swym dziele łączne pojęcie WIN-AK dla podkreślenia jego zdaniem „nieprzerwanej ciągłości kadr i struktur".

Dla UPA zaś naczelnym zadaniem stało się udaremnianie przesiedlenia ludności ukraińskiej na drugą stronę granicy. Temu służyły wzmożone i skuteczne działania wymierzone w drogi, mosty, linie kolejowe, sieć łączności oraz w formacje mające przeprowadzać przesiedlenie, formalnie dobrowolne, faktycznie zaś wymuszane, a więc w MO, UB, KBW, a także jednostki WP i WOP w coraz większym stopniu zaangażowane w walce z UPA i uszczelnianie granicy z Czechosłowacją. Uderzenia w ludność polską, przynajmniej w założeniach kierownictwa UPA, miały być wstrzymane.

UPA zaś, do której w poprzednim okresie w wielu przypadkach, zwłaszcza na Łemkowszczyźnie, odnoszono się niechętnie, stawała się jedynym obrońcą ludności ukraińskiej, która nie chciała opuszczać swoich siedzib.

Przesiedlenia rozpoczęte już w październiku 1944 r. objąć miały około 650 tysięcy ludzi. Zakończone nominalnie 1 VII 1946 objęły 482 661 osób a przedłużone do grudnia dalsze 5 950 osób, łącznie więc 488 611. Liczby te dają pojęcie o rozmiarach przeprowadzonej akcji.

Wyciągając wnioski z tego okresu, Autor zastanawia się — czy sukcesy UPA wynikały z dobrej znajomości partyzanckiego rzemiosła, czy też z braku chęci do walki odkomenderowanych jednostek WP. W ich skład wchodzili wszak w większości żołnierze frontowi, którym przedłużono służbę, a którzy najchętniej powróciliby do domu.

Rozdział VIII: *Walki polsko-ukraińskie VIII 1946 — IV1947* obejmuje okres od referendum, poprzez wybory styczniowe 1947 r., do operacji „Wisła". Następuje dalsze osłabienie polskiego podziemia i ujawniania się po ogłoszonej amnestii. Amnestia ta nie obejmowała jednak UPA, która rozformowywuje część swoich jednostek lub dzieli je na mniejsze grupy, ale trwa w walce, choć w mniejszym natężeniu, chcąc zwłaszcza utrzymać i zapewnić sobie przez południowo-wschodnie tereny Polski szlaki kurierskie do ośrodków emigracyjnych na Zachodzie.

Jednocześnie mimo powołania Państwowego Komitetu Bezpieczeństwa, dla władz Polski Ludowej ważniejsze było ostateczne pokonanie rodzimego podziemia niż walka z UPA, tym bardziej że ludność ukraińska — pozostała po dotychczasowych przesiedleniach — zaczęła tracić ochotę do wspierania partyzantki, nie widząc większego sensu w jej dalszych działaniach.

Zamysł zaś przesiedlenia, tym razem na Ziemie Odzyskane, pozostałej części ludności zrodził się w Sztabie Generalnym WP jesienią 1946 r., a przygotowania do niego prowadzono pośpiesznie od stycznia 1947 r. Śmierć gen. Karola Świerczewskiego „dostarczyła znakomitego pretekstu dla uzasadnienia zastosowania zbiorowej odpowiedzialności wobec ludności cywilnej" (s. 405).

W sprawie gen. Świerczewskiego Motyka przytacza wszystkie wersje i domniemania, jakie w tym względzie pojawiły się w literaturze, nie stawiając samemu kropki nad i.

Część badaczy przedmiotu jest przekonana, iż za przygotowaniem operacji „Wisła" stały tajne zalecenia sowieckie.

Rozdział IX — *Operacja „Wisła"* — omawia właśnie całość tych spraw — od zestawienia sił i środków użytych przez WP poczynając. Łącznie przeznaczono do akcji 19 335 żołnierzy. Nawiązano ścisłą współpracę z wojskami pogranicznymi nie tylko ZSRS, lecz także Czechosłowacji. Do tej pory bowiem jednostki UPA dość swobodnie przechodziły do Słowacji, by po pewnym czasie powrócić na terytorium Polski. Autor omówił tryb i sposób wysiedlania Ukraińców i związaną z tym akcję propagandową, taktykę i działania WP włącznie z użyciem lotnictwa (popularne „kukuruźniki" Po-2 i jeden Li-2). Kolejno omówił walki w poszczególnych rejonach.

Akcja „Wisła" doprowadziła do zniszczenia ukraińskiej partyzantki, a szczątkowe jednostki UPA, nie mając możności uzupełniania strat osobowych, zmuszone zostały do ucieczki poza granice Polski.

Zestawiając straty ludzkie, Autor przyjmuje, iż w latach 1945-1948 po stronie ukraińskiej zginęło około 6-7 tysięcy osób, po stronie polskiej około 3 tysięcy. Łącznie zaś w latach 1943-1948 na ziemiach d z i s i e j s z e j Polski około 7-8 tysięcy Polakóworaz ok. 10-12 tysięcy Ukraińców.

W zakończeniu Motyka stawia pytanie. Czy przeprowadzenie akcji „Wisła" było konieczne i stwierdza, iż likwidacja partyzantki była niezbędna, gdyż żadne państwo nie może tolerować na swym terytorium zbrojnej irredenty. Niemniej konieczność taka nie może usprawiedliwiać zastosowania metody wysiedlenia. Jako wsparcie tej tezy przytacza walkę z „Ogniem" na Podhalu, gdzie nie uciekano się do wysiedleń, choć cieszył się on poparciem ludności i działał w terenie równie trudnym, czy nawet trudniejszym niż Bieszczady. Argumentem dodatkowym dla Autora jest również to, że w dwudziestoleciu międzywojennym władze państwowe poradziły sobie z działaniami irredenty ukraińskiej i białoruskiej, prowadzonymi na znacznie większym terytorium i wspieranymi z zewnątrz, bez uciekania się do wysiedleń. Ciekawe to odniesienie, choć wydaje się, iż trudno porównywać sytuację i uwarunkowania z lat dwudziestych i z czasów wojny i okupacji oraz z lat 1945-1948.

Wartość pracy podnoszą szczegółowe opisy walk, staranne rozważanie towarzyszących im okoliczności, czy i kiedy były to wyczyny rozbójnicze, a kiedy działania oddziałów i grup partyzanckich, a jednocześnie powściągliwość w ferowaniu ocen. Autor unika ozdobników literackich, wydaje się wolny od osobistych emocji, co przychodzi mu tym łatwiej, iż należy do najmłodszego pokolenia badaczy.

Pracę uzupełnia bardzo ważny indeks geograficzny, bez którego byłaby ona mało czytelna oraz indeks nazwisk i nazw o s o b o w y c h. Ten ostatni w pełnym brzmieniu podaje jedynie

nazwiska i imiona dowódców i żołnierzy oddziałów polskich i ukraińskich, w pozostałych przypadkach ogranicza się na ogół do nazwisk. Autor także konsekwentnie używa terminów ZSRS zamiast dotychczasowego ZSRR, sowiecki w miejsce radziecki. Sowiety jako nazwę państwa, Sowieci na określenie ludzi, tak jak Niemcy czy Czechosłowacy. Ten ostatni termin stosowany jest w całej pracy, choć dziś rozdzielamy go na Czesi i Słowacy.

Pozostaje jeszcze kilka uwag szczegółowych.

Teza cytowana za Mieczysławem Wrzoskiem (s. 26), że plany Petlury „ostatecznie przekreśliło złamanie przez Polskę zobowiązań sojuszniczych i podpisanie traktatu w Rydze" — wydaje się być słuszna jedynie co do drugiego jej punktu.

s. 85 i 199 — Iwan Ohijenko i bp prawosławny Iłłarion to ta sama osoba

s. 145 — Neuhammer = Świętoszów k. Zagania — historyczny poligon niemiecki, po wojnie baza Armii Radzieckiej

s. 135 — Karl Putz — komendant policji i służby bezpieczeństwa w dystrykcie Lublin awansował nie tyle w uznaniu zasług, ile w wyniku przyjętej w policji niemieckiej zasady, że określonemu stanowisku winien odpowiadać odpowiedni stopień, w tym wypadku SS-Obersturmbannfuhrer. W historiografii polskiej przynajmniej do niedawna nie używało się w odniesieniu do SS powszechnie przyjętych nazw stopni wojskowych. Stąd jestem osobiście przeciwny używaniu terminów mjr czy ppłk SS.

s. 62 Warto podać nazwisko ordynariusza diecezji lubelskiej, który odciął się od akcji burzenia cerkwi — Marian Leon Fulman

Marek Getter
Warszawa

Roger Eatwell, *Faszyzm. Historia,* Poznań 1999, Dom Wydawniczy Rebis, ss. 487

Fenomen faszyzmu stanowi od wielu lat niezmiennie atrakcyjny dla uczonych przedmiot badań. Choć na temat tego zjawiska powstało już mnóstwo różnego rodzaju opracowań (lepszych, gorszych i bezwartościowych), wciąż pojawiają się na rynku wydawniczym nowe publikacje. Niejedna z nich wnosi do badań nad faszyzmem nowatorskie ustalenia, mimo że niewiele — mogłoby się wydawać — pozostało do „odkrycia" w tej od dziesięcioleci naukowo penetrowanej dziedzinie. Problematyka faszyzmu nie tylko we Włoszech, lecz również w innych krajach, gdzie przybrał on rozmaite nazwy, nie straciła bynajmniej na aktualności i doniosłości wskutek rozpadu systemu komunistycznego pod koniec XX w. Od tego czasu coraz częściej powstają opracowania zawierające porównania faszyzmu i komunizmu jako dwóch przejawów totalitaryzmu. Tego rodzaju publikacje wywołują z reguły kontrowersje i polemiki wokół podobieństw i różnic między tymi dwoma zjawiskami. Spory o skalę zbrodni faszystowskich i komunistycznych, zapisanych lub nie ujętych w „czarnych księgach" obu systemów ideologii i władzy, nierzadko kończą się jałowymi dyskusjami o drugorzędnych szczegółach faktograficznych. Niektóre z nich mają jednak — jak np. *Historikerstreit* w RFN w latach 80. i 90. — istotne znaczenie dla określenia istoty i przejawów faszyzmu i komunizmu.

Co prawda, omawiania monografia brytyjskiego historyka Rogera Eatwella, z wstępem poznańskiej badaczki faszyzmu Marii Zmierczak, nie rodzi wspomnianych kontrowersji, gdyż nie zawiera porównania totalitaryzmów. Mimo że lekturę można polecić polskiemu czytelnikom nie bez zastrzeżeń i wątpliwości, zasługuje ona wszakże na uwagę. Do zapoznania się